

# Piotr Kosiń



<b>Official Number</b>	793736
<b>Rank</b>	polski: st.sierż.radio-oper.pokł./301 DB/ brytyjski: W/O
<b>Date of birth</b>	1916-05-29
<b>Date of death</b>	2011-12-31
<b>Cemetery</b>	Dąbrowa Górnicza, 11 Listopada - katolicki cmentarz komunalny <b>Wsp.</b> 50.321746, 19.216695
<b>Grave</b>	Rodzinny
<b>Photo of grave</b>	A photograph of a gravestone for Piotr Kosiń. The stone is rectangular and light-colored, with a plaque that reads "S.P. PIOTR KOSIŃ LAT 95 ZM. 31.12.2011". The stone is surrounded by a large wreath of red and white flowers.
<b>Country</b>	Polska
<b>Period</b>	Okres powojenny

## Source

"Polskie Siły Powietrzne..." T.j. i Anna Krzystek  
Zdjęcia: Włodzimierz Rożdżyński

Zdjęcie lotnika: zbiory rodzinne Piotra Kosinia  
[www.polishairforce.pl/kosin.html](http://www.polishairforce.pl/kosin.html)

Piotr Kosiń urodził się 29 maja 1916 r. w Dąbrowie Górniczej. Tu uczył się w szkole podstawowej. Dział w harcerstwie i Związku Strzeleckim. Po jej ukończeniu dalszą wiedzę zdobywał w Sosnowcu. W 1937 r. rozpoczął pracę zawodową w rodzinnym mieście.

W 1938 r. otrzymał powołanie do wojska. Poprosił o przydział do lotnictwa. Prośba została uwzględniona. Rozpoczął służbę w 2. Pułku Lotniczym, który stacjonował w grodzie Kraka. Tu w eskadrze szkolnej przeszedł przeszkolenie naziemne w specjalności radiomechanika. W stopniu starszego szeregowca otrzymał przydział do jednej eskadr 2. Pułku. Eskadra Piotra latała na "Karasiach.

Wojna. Razem ze swoją eskadrą ruszył na nią. 17 września 1939 r. przekroczył granicę Polski z Rumunią. W Rumunii został internowany w obozie dla żołnierzy polskich. Zbiegł z tego. Spieszył do Francji. Po drodze zahaczył o Jugosławię. Będąc w Belgradzie w polskim konsulacie otrzymał niezbędne zabezpieczenie finansowe i dokumenty aby mógł kontynuować podróż. Przez Grecję na pokładzie statku dopłynął do Francji. Zszedł z pokładu w Marsylii 23 października 1939 r.

Tu potomków Napoleona I Bonaparte został zakwaterowany w koszarach Salon. Następnie trafił jak prawie wszyscy nasi spadkobiercy Ikara w służbie Marsa do polskiej bazy lotniczej Lyon - Bron. Z niej został wysłany na kurs dla radiotelegrafistów w północno -zachodniej Francji. Przebywał tam czas jakiś. Po kapitulacji Francji ewakuował się przez Morze Śródziemne do Algierii. Tu pociągami z Oranu dojechał do Casablanki. I znów na pokładzie popłynął przez Gibraltar do Wielkiej Brytanii. Zszedł z pokładu w Glasgow.

Na Wyspie Ostatniej Nadziei trafił do polskiego ośrodka w Blackpool. Od 19 września do 26 października przebywał na stacji RAF Benson. Pod koniec października 1940 r. rozpoczął teoretyczne szkolenie w specjalności radiotelegrafisty. 21 marca 1941 r. został wysłany na praktykę do 2 Signal School ( Yatesbury ). 8 lipca wrócił do Blackpool. 23 sierpnia 1941 r. został wysłany do szkoły dla strzelców pokładowych 7 AGS ( Stormy Down ). Po zakończeniu nauki znów wrócił do Blackpool. Po czternastu dniach trafił do jednostki szkolenia operacyjnego ( 18 OTU w Bramcote ). Tu latał treningowo na pokładzie brytyjskich bombowców Wellington. 28 kwietnia 1942 r. otrzymał przydział do jednostki bojowej. Był nią polski 301 Dywizjonu Bombowego im. Ziemi Pomorskiej".

Pierwszy lot bojowy miał odbyć na port w St. Nazaire. Leciał na pokładzie jako radiotelegrafista. Niestety lot nie doszedł do skutku. Samolot z załogą wrócił na macierzyste lotnisko. Następne loty doszły do skutku. Piotr poleciał na bombardowanie Dieppe, Essen i Emden.

Nocą z 8 na 9 lipca poleciał na bombardowanie Wilhelmshaven. Prawie chwilę po starcie w jego bombowców awarii uległ jeden z silników. Pilot zawrócił. Lądował rozbijając samolot na pozorowanym lotnisku. Po tym "incydencie" Piotr latał dalej nad: Essen, Emden i Bremę. Nocą z 27 na 28 sierpnia 1942 r.

poleciał na bombardowanie Kassel. Załoga nie doleciała do celu. Powodem odwrotu była awaria silnika. Pilot lądował awaryjnie ( przymusowo ) przy okazji uszkodzając podwozie. To zostało dosłownie zniesione. Wellington lądował na brzuchu. Bomby które miał na pokładzie nie eksplodowały. Życie toczyło się dalej. Piotr "poznawał" nowe cele: Duisburg, Hamburg, Saarbrücken, Osnabrück, Mainz, Düsseldorf, Frankfurt, Kassel, Hamburg oraz Mannheim. Urozmaiceniem od bombardowań była "niska wojna". Czyli loty na minowanie morza w rejonie działań marynarki nieprzyjaciela.

Nocą z 6 na 7 grudnia 1942 r. bombardował Mannheim. W locie powrotnym jego samolot oberwał od nieprzyjacielskiej obrony przeciwlotniczej. Po wyczerpującym blisko ośmiogodzinnym locie w samolocie skończyło się paliwo. Pilot wydał rozkaz opuszczenia samolotu. Nie dla wszystkich był to szczęśliwy skok. Trzech lotników w tym Kosiń szczęśliwie dotknął ziemi.

Pozostała trójka utonęła. Po powrocie do 301 dywizjonu w styczniu 1943 r. wykonał swój ostatni lot bojowy. 15 lutego 1943 r. otrzymał przeniesienie do personelu naziemnego stacji RAF Hemswell. 4 marca 1943 r. został skierowany do polskiej jednostki szkolenia operacyjnego 18 OTU ( Finningley ). Tu był instruktorem dla radiotelegrafistów, którzy mieli zacząć latać bojowo. Latał także na krótkie loty nieoperacyjne w czasie których sprawdzał sprzęt radiowy i radionawigacyjny. 2 grudnia 1944 r. został przeniesiony na podobne stanowisko do 10 OTU z siedzibą w Abington. Od 5 czerwca 1945 r. miał przydział do polskiej bazy bombowej Faldingworth, 15 grudnia 1945 r. do bazy Snaith. Od 1 czerwca do 10 grudnia 1946 r. był w polskim 304 Dywizjonie im. "Ziemi Śląskiej".

Miał za sobą kurs przygotowawczy dla radiotelegrafistów w samolotach cywilnych. Od 5 lutego do końca maja 1946 r. przeszedł szkolenie w lotach samolotami transportowymi z angielskimi pilotami w 1383 Transport Conversion Unit w Crosby - on - Eden. Po jego ukończeniu i demobilizacji planował pracę w cywilnych liniach lotniczych. Ostatecznie podjął się pracy poza lotnictwem. Pracował na kolei. W 1983 r. odszedł na emeryturę.

Po wojnie w nowej Polsce znalazł się w 1960 r. Ostatecznie wrócił do Ojczyzny w październiku 2002 r. Zamieszkał w rodzinnej Dąbrowie Górniczej. Mieszkał w niej do końca życia. Zmarł 31 grudnia 2011 r. Został pochowany na cmentarzu w Dąbrowie Górniczej.

Konrad RYDOŁOWSKI